

Antoni Szymański
profesor Uniwersytetu Lubelskiego.

Zniesienie najemnictwa.

I.

Zwolennicy i przeciwnicy najemnictwa. Proponowane środki zamiany.
Popularność idei. Istota zagadnienia.

Najemnictwo jest odpowiednikiem kapitalizmu. Wprawdzie i w dawniejszych wiekach bywali najemnicy, ale najemnictwo powstało w końcu XVIII w. W ustroju kapitalistycznym nastąpił rozdział własności narzędzi pracy i własności siły roboczej. Ci, którzy wykonują pracę fizyczną, nie mają własności ani kapitału, ani surowców, ani maszyn i narzędzi. Nie są to odosobnione jednostki, jak nieraz było w średniowieczu, gdy; majster wynajmował robotników na dzień lub krótki okres czasu, chociaż czeladnicy i uczniowie pracowali u niego, ale jest to cała liczna klasa ludzi, która, w swej masie, a nie w poszczególnych jednostkach, nigdy nie dochodzi do stanowiska samodzielnego w życiu gospodarczym.

Najemnictwo miało zawsze wielu gorliwych zwolenników wśród ekonomistów liberalnych i industrialnych. Albowiem ułatwiając pracę i powiększając jej wydajność dzięki wolnemu współzawodnictwu, a z drugiej strony, pozostawiając kapitałowi całkowitą swobodę działania, doprowadziło produkcję do nieznanych dotąd rozmiarów. Wzrost produkcji powiększył ilość kapitału, pomnożenie ilości kapitału umożliwia przeznaczenie większych sum pieniężnych na opłacenie siły roboczej, a im większa będzie zapłata, tem większa też stopa życiowa. Zarobek bowiem jest ilorazem, otrzymanym z podzielenia kapitału, przeznaczonego na opłacenie pracy, przez liczbę pracujących. Rozwojowi więc ustroju kapitalistycznego towarzyszy podnoszenie się dobrobytu warstwy robotniczej (J. Mill, Mac Culloch, J. Cairnes, Bastiat i in.). Zgodnie z tem głosił wielki agitator John Prince-Smith: Kapitalisierung ist Lohnsteigerung. Nadto najemnictwo uwalnia robotnika od ryzyka, związanego z prowadzeniem przedsiębiorstw i umożliwia mu pobieranie z góry stałego zarobku w określonych terminach za

zrzeczenie się tej części, któraby na niego przypadła dopiero po dokonanej sprzedaży wytworu (J. B. Say). Robotnicy mają wolność zawierania umowy i stawiania warunków. Wolność tę osiągnął w stopniu doskonałym, jeśli pozakładają giełdy pracy dla notowania cen pracy (de Molinari) i stowarzyszenia handlowe celem lepszego spieniężenia pracy, jako towaru (Guyot). Najemnictwo zatem jest najlepszym sposobem połączenia kapitału i pracy oraz sprawiedliwego podziału. Gdy zaś niekiedy robotnicy zaznają jakiegoś cierpienia, będzie to albo konieczna ofiara i okup na drodze postępu społecznego¹ albo kara za lenistwo, marnowanie pieniędzy, nadmierną rozwodność: nędza jest tern piekłem, do którego słusznie wpadają rodziny źle się prowadzące (Dunoyer).

Mimo takiego optymizmu szkoły liberalnej, salariat, prawie od pierwszych chwil swego istnienia miał przeciw sobie ekonomistów i działaczy, którzy mu wypowiadali walkę na śmierć i życie. Saint-simoniści a później, idąc ich śladami, kolektywiści, zwłaszcza marksiści, widzieli w najemnictwie jedynie środek wyzysku robotników przez właścicieli kapitału, surowców i narzędzi. Oni to, wynajmując pracę, zabierają dla siebie owoce z tej pracy i płacą najemnikowi mniej, niż praca warta. Najemnictwo jest wyzyskiem i nie może być czem innem niż wyzyskiem. To też, „jak jak pod względem czasu pracy, tak pod względem płacy najemnik znajduje się w gorszeni położeniu od dawnego czeladnika” twierdzi K. Kautsky¹)

Niemniej czarno malują stan rzeczy demokraci chrześcijańscy!, np. L. Blanc, Dehon, Gayraud, Naudet. Wprawdzie głoszą oni, że salariat nie jest sam w sobie instytucja niesprawiedliwą, bo w ustroju tym może być zachowana sprawiedliwość między pracodawcami i robotnikami. Położenie robotników jest też na ogół lepsze niż za czasów niewolnictwa, atoli narzucone robotnikowi warunki czynią często jego życie nędzniejszym i politowania godniejszym, niż był stan niewolników i pańszczyźnianych. Ci mieli przynajmniej zapewnioną odzież, jedzenie i mieszkanie; robotnik zaś, zwłaszcza gdy jest bez pracy, musi wyciągać rękę o pomoc i niejako siłą jest pchany do upadku i kradzieży²). Najemnictwo mniej też odpowiada naturalnemu porządkowi rzeczy, który dał człowiekowi zdolność pracy, jako jego własność, a więc i prawo do owoców tej pracy. Tymczasem zawierając umowę najmu, robotnik

¹) Zasady socjalizmu. 1906, ² s. 29.

²) (Por. X. A. Szymański: Poglądy demokracji chrześcijańskiej we Francji. 1910, s. 90—91.

uzależnia się od innych w korzystaniu ze swoich sił, rzeka się ich użytku na korzyść kogo innego. Najem daje pracodawcy okazję do mniejszego szacowania robotników; do wyzyskania na swą gospodarczą korzyść swej przewagi oraz skłania do utożsamienia pracy! ludzkiej z pracą maszynową. Taką jest bowiem natura ludzka, że się zwykle inaczej ceni zależnych od siebie, a inaczej równych sobie¹⁾ .

Do tego można dodać, że najem, usuwając robotników od własności wytworu, nie podnosi wydajności ich pracy; że nie pozwala robotnikowi korzystać z wzrastającej i podniesionej dochodliwości przedsiębiorstwa, w razie zaś .zastoju nie chroni go od zniżki zapłaty a prawie nigdy od oddalenia; że stwarza prawie z konieczności sprzeczność interesów w zakresie napięcia pracy i podziału dochodu, co się wyraża w ciągłych i zażartych walkach między, przemysłowcami i robotnikami.

Różne podawano środki zastąpienia najemnictwa. Saintsimoniści i kolektywiści dążą do uspołecznienia produkcji. Skoro się usunie własność prywatną na rzecz własności wspólnej, wtedy' zniknie klasa wyzyskiwaczy, t. j. klasa ludzi, wynajmujących na swą korzyść pracę robotników, zniknie też państwo jako organizacja, służąca do ucisku warstwy wyzyskiwanej; Wtedy też, jak stwierdza Lenin, „społeczeństwo całe będzie jednym biurem i jedną fabryką z równością pracy i równością płacy”²⁾. Socjaliści zrzeszeniowi i kooperatyści, jak Buchez, R. Owen, Fourier, L. Blanc, pionierzy roczdalscy, pragną usunąć kapitalizm z pomocą stowarzyszeń i kooperatyw wytwórczych, banków wymiany i t. p. Na te samą, współdzielczość wytwórczą wskazują demokraci chrześcijańscy. Grupa pisarzy i działaczy katolickich, zebranych w r. 1882 u księcia Löwensteina (późniejszy O. Raymund Zak. Kazn.) w Haid celem wykonania uchwał ogólnego zjazdu katolików niemieckich w Frankfurcie, uchwaliła w ostatecznej redakcji Vogelsanga i Bredy wnioski, dotyczące umowy pracy, znane jako Haider Thesen. Według tych wniosków umowa pracy powinna być spółką, na mocy! której przemysłowiec i robotnik, postawieni zupełnie na równej i wolnej stopie, łączą się w celu wytwarzania dóbr ekonomicznych w ten sposób, że jedna strona daje swój kapitał, wiedzę, doświadczenie, druga — pracę fizyczną, a wytworzony produkt należy wspólnie do obu stron i po sprzedaniu go obie strony dzielą się zyskiem

¹⁾ Vermeersch, *Questiones de justitia* 1904, s. 521—522.

²⁾ Państwo i Rewolucja 1919, s. 118.

odpowiednio do udziału każdej z nich; w produkcji.¹⁾ Wreszcie syndykaliści chcieliby oddać zarząd życia gospodarczego w ręce związków zawodowych, a anarchiści wolnych stowarzyszeń wytwórców..

Przed wojną hasło usunięcia najemnictwa, jako normalnej formy kooperacji pracy i kapitału, było więc dość spopularyzowane w kołach, zajmujących się zagadnieniem społecznym. W tym względzie jest bardzo charakterystycznym list Biskupów irlandzkich z 11 lutego 1914 r., wydany po wielkim strajku i lokaucie w Dublinie. Biskupi przestrzegają przed projektem, podanym przez syndykalistów, aby odrazu i przemocą strejkową usunąć przemysłowców. Dodają jednak: „Niech nam kto da albo poprostu niech zaproponuje rozumny projekt kierowania przemysłu przez robotników naszego kraju bez pomocy przemysłowców, a Irlandczycy będą gotowi do wypróbowania go... Cywilizacja nie może sobie pozwolić na to, aby się stała chaosem, ani w Irlandji ani gdzieindziej. Nie wywróci ona społeczeństwa ludzkiego, ani nie zmieni biegu postępu. Musimy mocno stać przy zasadach chrześcijańskich. Zatem, jeśli związki robotnicze nie mogą drogą uczciwą zdobyć kapitału, albo jeśli rozporządzają kapitałem, ale są niezdolne, w danych warunkach, do dobrego kierowania zakładami przemysłowymi, to trzeba powiedzieć, że dobry robotnik, otrzymując zapłatę zwykłą, powinien swobodnie się utrzymać z tego, co zarabia.”²⁾ Przeto Biskupi nie widzą zasadniczych przeszkód, uniemożliwiających zniesienie salarjatu, lecz tylko przypadkowe: albo brak kapitału, albo nieprzygotowanie.

Hasło więc było znane i popularne, natomiast realizacja tych dążeń przedstawiała się jako coś bardzo dalekiego i utopijnego. Zdawało się, że system najemnictwa utrwala się coraz silniej i obejmuje coraz szersze tereny. „Ustrój, pisał Bourguin w książce poświęconej badaniu rozwoju gospodarczego Europy współczesnej, ustrój, ku któremu niesie nas rozwój dziejowy, nie tylko nie wyklucza najemnictwa, lecz przeciwnie przypuszcza jego rozszerzenie. Nie sam tylko kapitalizm przez skupianie przedsiębiorstw powiększa liczbę najemników: rozwój współdzielczości, socjalizmu państwowego i gminnego wywołuje ten sam skutek, ponieważ jednostki, pozostające na usługach stowarzyszeń spożywczych i przedsię-

¹⁾ Garriguet twierdzi, że ses (szkoły, społecznej katolickiej) préférences plus ou moins avouées seraient, au fond, pour le système d'association. Régime du Travail. 1908. I. 206.

²⁾ Cały list przytoczony w Le Mouvement Social. 77 (1914) 201–218.

biorstw publicznych, nie są niczym innym, aniżeli „najemnikami”¹⁾ Okres tylko co minionej wojny zdaje się utrwalił jeszcze silniej panowanie najemnictwa na skutek tego, że stosunki najmu rozszerzył na te kategorie pracowników, którzy przed wojną nie uznawali się za najemników, t. j. na urzędników prywatnych i państwowych. Mieli oni poczucie, że należą do kategorii pracowników umysłowych i zawodów wolnych, że nie mogą się posługiwać strejkami ani niwelującym wpływem związków zawodowych, lecz że lepsze stanowisko mają zdobywać własną pracą, inteligencją, indywidualnym wybiciem się, a nie poparciem masy. Zwłaszcza stosunku urzędników państwowych do państwa nie uznawano za stosunek najemny, i z tego powodu rządy i parlamenty, zwłaszcza we Francji, sprzeciwiały się przyznaniu urzędnikom państwowym prawa zakładania związków zawodowych. Wszelako, etatyzm państwowy i podejmowanie w olbrzymich rozmiarach przez państwo działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania i podziału; hypnotyzująca potęga związków zawodowych robotniczych i oszołomienie pewne stchórzenie dotychczasowej klasy inteligentnej, bieda a niekiedy nędza i głód; zachwianie się wielu pojęć, na których się opierał dotychczasowy ustrój społeczny, wszystko to sprawiło, że we wszystkich prawie krajach stosunek urzędniczy upodobił się do najemniejszego lub wprost się z nim utożsamiał.

Z drugiej jednak¹ strony wojna! popchnęła naprzód sprawę usunięcia najemnictwa. W Rosji bolszewickiej dokonano tej próby w roku 1917 pod postacią wprowadzenia kontroli robotniczej i masowego kierownictwa. W kilku innych krajach ustawy lub dobrowolne umowy pracodawców i robotników wprowadziły instytucję udziału robotników w zyskach i w zarządzie przedsiębiorstw. Nie jest to wprawdzie usunięcie salarjatu, ale podważenie jego podstaw, wejście na drogę, która prowadzi przynajmniej do zaniku dotychczasowej formy najemnictwa. Związki zawodowe, zwłaszcza angielskie, domagają się nacjonalizacji kopalń węgla i środków komunikacyjnych, przyczem zastrzegają dla siebie duże wpływy.

Wszelako usunięcie najemnictwa nie jest sprawą tak prostą, jakby się pozornie zdawać mogło. Zbiorowe bowiem pojęcie „salarjat” rozkłada się na kilka składników. Ważniejsze z nich są następujące. 1) własność prywatna kapitału i narzędzi pracy w rękach kapitalistów i przemysłowców, a poz-

¹⁾ Bourguin, Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny. 1909, s. 343-

bawienie tej własności robotników, utrzymujących się tylko ze sprzedaży swojej pracy; 2) wykonywanie kierownictwa przedsiębiorstwem przez właściciela—przemysłowca lub w jego imieniu oraz stosunek zależności robotnika od tego właściciela, przynajmniej, ale i koniecznie, w zakresie pracy gospodarczej;; 3) pobieranie zysków z przedsiębiorstwa przez właścicieli i pośredników handlowych.

Zatem zniesienie najemnictwa jest równoznaczne J.) ze zniesieniem kapitalistycznej prywatnej własności kapitału, surowców i narzędzi i przekazaniem jej robotnikom lub przynajmniej społeczeństwu; 2) z usunięciem zysku, pobieranego dotąd przez kapitalistę i pośrednika handlowego; 3) z usunięciem zależności w pracy od obcego kierownictwa, ściślej od pracodawcy.

Usunięcie jednego z tych składników nie znosi najemnictwa. Państwo n, p. może być właścicielem i pracodawcą — pozostaje zależność w pracy i utrzymanie się ze sprzedaży swej pracy. Zniesienie najemnictwa nie sprzeciwia się zasadzie podziału pracy, zwłaszcza wyodrębnieniu funkcji pracy kierowniczej. Chodzi tylko o to, aby wykonywanie kierownictwa nie było związane z tytułem własności. Teoretycznie rzecz biorąc, kierownictwo może być wykonywane przez samych robotników, np. przez wspólne obrady i postanowienia, albo przez wybranych kierowników. Uległość względem takiego wybranego kierownika, który może być zmienionym i którego kompetencję określa się, jest czemś innem, niż uległość względem pracodawcy.

II.

Własność prywatna. Kooperatywa. Kontrola robotnicza w Rosji sowieckiej. Socjalizacja. Korporacje i syndykalizm. Zakończenie.

Najpierw wielkie zagadnienie własności prywatnej. Chodzi tu o prawa dotychczasowych właścicieli przedsiębiorstw. Inne stanowisko wobec tych praw zajmują pisarze społeczno-chrześcijańscy. inne socjalistyczni. Tamci uznają nie tylko godziwość własności prywatnej) jej pożytek, ale nawet konieczność istnienia w społeczeństwie rozwiniętym. Własność bowiem z jednej strony najlepiej odpowiada tej przyrodzonej niezależności, skutkiem której człowiek sam stara się o zaspokojenie swoich potrzeb, a z drugiej strony najsilniej pobudza do powiększenia ilości i jakości pracy, co jest warunkiem wszelkiego postępu w życiu ludzkim. Z tego powodu nie można usprawiedliwić ani uzasadnić masowego wywłaszczenia, a tembardziej wywłaszczenia bez odszkodowania. Nawet wła-

sność kapitalistyczna nie jest zła sama w sobie. Tylko nadużycia, związane z ustrojem własności, należy tępić. Natomiast socjaliści w samej istocie własności prywatnej widza źródło wszystkiego zła społecznego. Własność powstaje bowiem z wyzysku ekonomicznego i ucisku politycznego, wywieranego przez jedną klasę względem innej. Dlatego nie tylko trzeba, ale należy „wywłaszczyć wywłasczycieli”. Z tern wezwaniem zwraca się Marx w Manifestie komunistycznym i w I. tomie Kapitału do robotników całego świata.

Jednakowoż sprawa tytułu własności prywatnej nie przedstawia zasadniczej trudności. Zniesienie bowiem najemnictwa nie wymaga koniecznie usunięcia wszelkiej własności prywatnej, lecz tylko tej własności, która, rozporządzając narzędziami pracy, wynajmuje do swego użytku pracę fizyczną lub umysłową i wyzyskuje ją. Są wypadki, gdy usunięcie najemnictwa łączy się z zniesieniem własności prywatnej, np. w czasie socjalizacji. Ale można doskonale pojąć, że przedsiębiorstwa wytwórcze stają się własnością spółek, złożonych z robotników, albo własnością związków zawodowych. Będzie to tylko ewolucją własności, boi wtedy uczestnicy tych instytucyj staną się współwłaścicielami¹ dóbr wytwórczych i właścicielami spożywczych.

Przejsie od starej formy do nowej, ustalenie się nowego typu organizacji zakładów wytwórczych może się dokonać nie koniecznie na drodze wywłaszczenia, tembardziej wywłaszczenia bez odszkodowania. Niezawodnie będą wypadki sprzedaży przedsiębiorstw przedstawicielom nowej organizacji. Zdarzą się dobrowolne ugody obu stron, połączone z przekazaniem zakładów nowym właścicielom przez starych. Będzie i tak, że powstaną przedsiębiorstwa odrazu na podstawie nowych zasad. Niektórzy pracodawcy sami oddadzą swe fabryki swym robotnikom. Jeśli nowy ustrój wykaże żywotność, to rozszerzy się i zapanuje nad ustrojem kapitalistycznym, który, wtedy przejdzie do lamusu starożytności.

Usunięcie zysku handlowego, pobieranego przez kupca i pośrednika, odbywa się już dzisiaj na drodze współdzielczości spożywczej. Stowarzyszeni zatrzymują przy; sobie to, co dawniej pobierał w postaci czystego dochodu hurtownik lub detalista. Zresztą zasadniczą cechą współdzielili jest to, że nie dążą do osiągnięcia zysku i tern się różnią od zakładów kapitalistycznych, dla których zysk jest motorem i celem działania.

Gdyby współdzielnie spożywcze prowadziły jednocześnie fabrykę, gdyby wytwarzały w własnych przedsiębior-

stwach towary, sprzedawane w swoich sklepach, to doszlibyśmy do usunięcia zysku przemysłowego, który w ustroju kapitalistycznym dostaje się przedsiębiorcy i kapitaliście. Wprawdzie i te fabryki nie pracowałyby dla zysku, ale właśnie dlatego zostałyby w kieszeniach spóżywców to, co ci, kupując towary nie współdzielcze, musieliby zapłacić kapitaliście. W niektórych krajach, głównie w Anglii, istnieje takie połączenie produkcji, ze współdzielczością spóżywczą. W Polsce nie słyszałem o takim wypadku na większą skalę. Ale i w tamtych krajach jest to ruch dotąd słaby.

Usunięcie zysku przemysłowego może się dokonać również wprost na drodze współdzielczości wytwórczej, kiedy to sami robotnicy i pracownicy są właścicielami zakładu wytwórczego. Tutaj też zanika inna charakterystyczna cecha najemnictwa, mianowicie zależność od pracodawcy, bo niema pracodawcy; robotnicy sami sobie są pracodawcami, jak sami są robotnikami, sami kierują przedsiębiorstwem w dziedzinie technicznej, handlowej i organizacyjnej, albo wybierają sobie kierowników.

Niestety, współdzielczość nie jest tym silnym, potężnym prądem, któryby mógł stanąć do skutecznego współzawodnictwa z ustrojem kapitalistycznym. Współdzielczość w obu postaciach, mających w omawianej tu sprawie doniosłe znaczenie, tj. współdzielczość spóżywczą, uzależniająca od siebie produkcję we własnych zakładach wytwórczych i współdzielczość wytwórczą, rozwija się bardzo słabo, aczkolwiek jej początki sięgają początków dziewiętnastego stulecia. W r. 1831 Buchez, jeden z poprzedników chrześcijańskiego ruchu społecznego, naszkicował plan kooperatywy wytwórczej, według którego powstała pierwsza spółdzielnia złotników w roku 1834.

Ważniejszą jednak rzeczą, niż ten słaby rozwój jest co innego, mianowicie to, że większość spółdzielni spóżywczo-wytwórczych, a zwłaszcza wytwórczych utrwała system pracy najemnej a wraz z nim — zysk i zależność w pracy od pracodawcy. W sklepach współdzielczych i w fabrykach, będących własnością stowarzyszeń spóżywczych, przeważnie pracują, nie stowarzyszeni, ale najemnicy, zarówno fizyczni, jak umysłowi. Spółdzielnie wytwórcze zazwyczaj ograniczają liczbę członków, stanowią koło zamknięte i, gdy się przedsiębiorstwo rozwija, poprostu wynajmują robotników, majstrów, inżynierów, dyrektorów, nie dopuszczając ich do członkostwa i do dochodu. Tylko spółdzielnie słabsze i nie obracające wielkimi kapitałami są obsługiwane przez członków. Urzędowe

sprawozdanie- francuskie o stanie współdzielni wytwórczych robotniczych w d. 1. stycznia 1911 r. podaje następujące dane. Współdzielni, złożonych zasadniczo tylko z robotników, zgodnie z ustawą z 29. grudnia 1906 r., było wtedy 498 (1. stycznia 1910 r. 510). W kooperatywach, które podały liczbę swych członków, było stowarzyszonych 19,520 (w r. 1910 20,437 w 510 kooperatywach). 350 współdzielni wykazało *auxiliaires*, robotników, przyczem w tych 350 kooperatywach było 13,174 stowarzyszonych i 7,326 najemników, a w 106 współdzielniach z których 50 należało do przemysłu budowlanego, liczba najemników była wyższą od liczby stowarzyszonych.¹⁾ Nieco lepszy stan rzeczy jest w Anglii, w której najemnicy są zazwyczaj członkami stowarzyszeń spożywczych lub rzadziej wytwórczych. Ale to nie zmienia postaci rzeczy, że ci najemnicy organizują się w związki zawodowe, że kooperatywę traktują jak pracodawcę, z którym walczą o warunki pracy, niekiedy za pomocą strejku.

Tym sposobem współdzielnia, zwłaszcza wytwórcza, zamienia się na rodzaj spółki akcyjnej.

Ludowcy szerzą po wsiach naszych ideę kooperatyw rolnych. Chodzi o to, by służba folwarczna lub inna grupa bezrolnych brała w wspólne posiadanie i zarządzanie cały majątek, przeznaczony na sprzedaż. Jest rzeczą bardzo ciekawą, czy te kooperatywy rolne, o ile się przyjmą i rozszerza, czy zamienią się na rodzaj spółek akcyjnych, czy też pozostaną kooperatywami, dostępnymi i dla niezałożycieli.

Dlaczego współdzielnie ulegają takiej wstecznej ewolucji? Dlatego, że ludzie w sprawach gospodarczych kierują się zasadą korzyści gospodarczej. Jeśli kooperatywa wytwórcza idzie gorzej, chętnie przyjmują nowych członków, którzy wnoszą udziały lub prace. Ale jeśli się kooperatywa rozwinęła kapitałem, pracą i zabiegliwością, a często ofiarami dotychczasowych członków, to ci niechętnie dzielą się korzyściami, które daje zakład, z ludźmi nowymi, którzy się w niczem nie przyczynili do powodzenia przedsiębiorstwa. I czy ich za to można ganić?

Bolszewicy wprowadzili radykalną próbę zniesienia najemnictwa dekretem o robotniczej kontroli przedsiębiorstw. W punkcie c ustępu II „Deklaracji praw ludu pracującego i wyzyskiwanego”, będącej pierwszą częścią Praw Zasadniczych Rosji sowieckiej z 23 listopada 1917 r. czytamy co następuje:

¹⁾ *Année sociale internationale*. 3 (1912) 458—459. Wyd. Action Populaire, Reims.

„Jako pierwszy krok do zupełnego objęcia na własność przez sowiecką republikę robotniczą i włościańską fabryk, kopalń, kolei żelaznych i innych środków produkcji i transportu zatwierdza się¹⁾ sowieckie prawo o kontroli robotniczej i o Najwyższej Radzie Gospodarstwa Ludowego w celu gwarantowania władzy pracujących nad wyzyskiwaczami²⁾). Sam dekret o robotniczej kontroli, wydany 14 listopada 1917 r., był ogłoszony dopiero 16 listopada 1918 r.

Dekret ten,³⁾ zatrzymuje dotychczasowych kierowników, czy to będą właściciele, czy urzędnicy (p. 7). Teoretycznie oni kierują zakładem. W szczególności p. 10 nakłada na nich, wspólnie z przedstawicielem robotników i personelu urzędniczego, obowiązek utrzymania „wzorowego porządku, dyscypliny oraz zachowania majątku w całości”, pod groźbą surowej odpowiedzialności przed państwem. Celem kontroli jest „prawidłowe urządzenie gospodarstwa społecznego” (p. 1), zatem kontrola poszczególnych fabryk, to tylko dział powszechnej kontroli. Z tego powodu „wprowadza się ją do wszystkich zakładów przemysłowych, handlowych, bankowych, rolnych, przewozowych, do spółdzielni i kooperatyw wytwórczych, do wszystkich przedsiębiorstw, które zatrudniają robotników lub oddają robotę do domów” (p. 1). Niemniej obszerny jest zakres kompetencyjny. Nowa bowiem instytucja obejmuje „kontrolę wytwarzania, kupna i sprzedaży towarów i surowców, przechowania ich i finansowej strony przedsiębiorstw” (p. 1). Organy kontrolne mają prawo dozorować produkcję i ustalać najniższą miarę produkcyjną zakładu (p. 6), kontrolować korespondencję i wszystkie książki, przyczem tajemnica zawodowa została zniesiona (p. 7). „Kontrolę wykonują robotnicy przez pośrednictwo wybranych w danym przedsiębiorstwie organów, jak rady fabryczne. Komitety fabryczne, rady starszych i t. d., przyczem do tych organów należą przedstawiciele pracowników i personelu technicznego” (p. 2). Przy wyższych organach istnieją komisje, złożone ze specjalistów

¹⁾ Deklaracja ta była ogłoszona w 1917 r., została jednak zatwierdzona dopiero na trzecim zjeździe Sowietów w styczniu 1918 a opublikowana wraz z drugą -częścią Praw Zasadniczych 10 lipca 1918 r.

²⁾ Prawa Zasadnicze przytacza w całości Jan Parandowski: *Bolszewizm i bolszewicy w Rosji*. 1020.

³⁾ Przekład niemiecki podał H. Klibanski, *Die Gesetzgebung der Bolschewiki*. 1920 101—103. Jest to drugi tom *Quellen und Studien*, wydawanych u Teubnera w Lipsku przez Osteuropa-Institut in Berlin. Podobny przekład dekretów bolszewickich po francusku: R. Labry, *Une Législation communiste*. Paris 1920.

(techników, buchalterów itd.), którzy przychodzą z pomocą przedsiębiorstwom w zakresie swojej dziedziny.

Zatem kontrola robotnicza zachowywała dotychczasowych właścicieli i personel urzędniczy i techniczny, odbierała im jednak samoistne stanowisko kierownicze. Całe prowadzenie przedsiębiorstwa w zakresie zaopatrzenia w surowce narzędzia i kapitał, w zakresie techniki wytwórczej, handlowej i finansowej oddawała pod kontrolę, a właściwiej pod kierownictwo robotników, skoro właściciel i dotychczasowy kierownik musiał poddać się rozporządzeniom ciał kontrolujących (p. 8), do których sam nie należał, tembardziej, że zadanie personelu urzędniczego i technicznego nie było dostatecznie jasne. Robotnicy stali się właściwymi kierownikami przedsiębiorstwa a dotychczasowi właściciele i mianowani przez nich kierownicy zeszli na stanowiska podwładne. I dlatego, choć dekret ustalał tylko kontrolę, w praktyce oznaczał zniesienie najemnictwa.

Instytucja kontroli robotniczej zawiodła całkowicie. Zdeorganizowała wewnętrzny ustrój fabryki, obniżyła do możliwie najniższego stopnia wydajność pracy, zabiła wszelki postęp techniczny i uniemożliwiła zużytkowanie siły umysłowej w dziedzinie produkcji i organizacji, roztrwoniła majątek fabryczny i kapitał. Ostatecznie została zniesiona uchwałą Wszechrosyjskiego Komitetu Wykonawczego z dnia 29. kwietnia 1918 r., o czem pisze „Ekonorniczeskaja Żizń”. „Główną przyczyną katastrofalnego położenia w jakim się znajduje przemysł rosyjski, stanowi brak wszelkiej karności i ładu w fabrykach. Rady fabryczne i komitety fabryczne, które powołane były do zaprowadzenia porządku w fabrykach, przyniosły tylko szkodę, spowodowały zanik pozostałych resztek dyscypliny, pociągnęły za sobą kompletne roztrwonienie inwentarza fabrycznego. Wszystkie te przyczyny zmusiły nas do zawieszenia rad fabrycznych i postawienia na czele ważniejszych fabryk — dyktatorów z nieograniczoną władzą nad życiem i śmiercią robotników”¹⁾).

Dlaczego kontrola robotnicza zawiodła? Czy z istoty swej była niezdolna do życia, czy też okazała się szkodliwą jedynie ze względu na miejscowe warunki?

Bolszewicy popełnili ten olbrzymi błąd, że powierzyli kontrole nieprzygotowanej do tego masie robotniczej. Gdyby związki zawodowe istniały oddawna w Rosji, gdyby wychowywały robotnika nie tylko politycznie, ale wtajemniczały go

¹⁾ H. von Eckardt, Szkice z Rosji bolszewickiej. 1920 4—5.

w bieg fabryki, w stan koniunktury handlowej i finansowej i dawały mu wykształcenie ekonomiczne i techniczne; gdyby wspólna z fabrykantami praca w sądach rozjemczych i komisjach polubownych nauczyła robotników, jakich warunków wymaga dobre prowadzenie przedsiębiorstwa i czym w zakładzie jest sam przemysłowiec i jego pomocnicy; gdyby robotnicy rosyjscy byli pod tym względem podobni do robotników angielskich, toby wtedy kontrola robotnicza miała inne skutki. Nie byłoby znęcania się nad inżynierami i dyrektorami, nie byłoby naruszania podstawowych prawideł administracji fabrycznej i działalności przemysłowo-handlowej. Ciemny robotnik nie mógł spełnić tych zadań, do których wykonywania potrzeba i nauki i inteligencji i pracowitości. Rzecz to charakterystyczna, że wszyscy odpowiedzialni przywódcy socjalizmu wykazują niemożliwość natychmiastowego objęcia przedsiębiorstw w zarząd robotników. Tak Kautsky, Bauer i inni. Atoli najbardziej pouczającym jest stanowisko Confédération Générale de France, grupy, którą słusznie oskarżają o dążności anarchistyczne. W listopadzie 1918 r. podała ona nową: formułę dla swoich dążeń, wyrażającą potrzebę podniesienia produkcji przez większą intensywność pracy jako obowiązek robotników i postęp techniki produkcyjnej jako obowiązek pracodawców, którzy muszą zostać. Pour la classe ouvrière: Maximum de production dans le minimum de temps de présence pour un maximum de salaires; pour le patronat: Maximum de développement de l'outillage pour un maximum de rendement avec minimum de frais généraux. W tymże duchu przeciwko zbyt pospiesznemu przejmowaniu przedsiębiorstw w zarząd robotniczy przemawiali Keufer, Jouhaux. Jedynie niektóre odłamy robotników angielskich na serjo dążą do urzeczywistnienia „demokracji przemysłowej” przez oddanie zarządu przedsiębiorstw w zarząd związków zawodowych.

Jak ryzykownie wobec takiej ostrożności robotników zachodnich wygląda przedsiębiorczość i odwaga robotników rosyjskich.

Że robotnicy rosyjscy zlekceważyli sobie znaczenie pracy inteligencji zawodowej i przemysłowej oraz, że zabrali się do rzeczy, na której się nie znają, to łatwo zrozumieć, skoro się sobie przypomni, że każdy robotnik chętnie gotów podnieść się w hierarchii społecznej i, że cały duch marksizmu zmierzał do gloryfikacji pracy fizycznej, do mesjanizmu warstwy robotniczej a pomiatania pracą umysłową w produkcji. Przemysłowiec, fabrykant był zawsze uważany za wyzyskiwacza bez względu na to, czy był kapitalista czy nim nie był. Natomiast

jest wprost niezrozumiała niechęć Lenina do „inteligencji burżuazyjnej”, do tych „panów inteligentów, którzy zachowali nałogi kapitalistyczne”. Lenin jest zdania, że inteligencja ta będzie służyła „uzbrojonemu proletariatowi” tak, jak służyła dotąd kapitalistom, byleby ją pozostawić przy złobie. Znaczenie zaś dla społeczeństwa i państwa pracy, wykonywanej przez inteligencję, sprowadza do minimum, poprostu anihiluje jak długi Rosji wobec zagranicy. „Kultura kapitalistyczna — pisze w „Państwie i Rewolucji” — stworzyła wielką wytwórczość, fabryki, koleje żelazne, pocztę, telefony itd., a na tej podstawie olbrzymia większość funkcji starej władzy państwowej tak została uproszczona i może być sprowadzona do tak prostych czynności rejestracji, zapisywania, kontroli, że funkcje te będą zupełnie dostępne wszystkim ludziom piśmiennym, że funkcje te będzie można wykonywać za zwykłą płacę roboczą robotnika”.¹⁾ „Obalić kapitalistów, pokonać żelazną ręką uzbrojonych robotników opór tych eksploatatorów, rozbić maszyną biurokratyczną współczesnego państwa, a stanie przed nami uwolniony od pasożytnictwa, wysoko technicznie skonstruowany mechanizm, doskonale mogący być uruchomiony przez zjednoczonych robotników, którzy zaangażują techników, kierowników, buchalterów, opłacając ich tak, jak wogóle wszystkich państwowych urzędników, płacą najemną robotnika”²⁾ „Obrachunek i kontrola uproszczona jest przez kapitalizm nadzwyczajnie, sprowadza się do niezwykle prostych, dla każdego piśmiennego człowieka dostępnych czynności notowania i zapisywania, znajomości czterech działań arytmetycznych i wydawania odpowiednich pokwitowań. Kiedy większa część ludności zacznie wykonywać samodzielnie i powszechnie takie obliczenia i taką kontrolę kapitalistów, zamienionych obecnie w pracujących, i panów inteligentów, którzy zachowali nałogi kapitalistycznego ustroju, wtedy kontrola taka stanie się rzeczywiście powszechną, ogólną, wszechstronną, wszechludową”.³⁾ Jest to niesłychanie mechaniczne ujęcie społecznego rozwoju. Warstwa inteligentna straciła tu główną funkcję swą społeczną, kierownictwo, które się dostało w nieprzygotowane ręce. Ale przecież między ideą zniesienia najemnictwa a ideą mechanizmu społecznego oraz wyłączenia inteligencji zawodowej niema nawet pozornego związku. W Rosji sowieckiej nastąpiło tylko przypadkowe, pod tym

¹⁾ Str. 66.

²⁾ Str. 72.

³⁾ Str. 118.

względem zetknięcie, będące niezawodnie skutkiem innych przyczyn.

Natomiast użyty środek zastąpienia pracodawcy był zasadniczo i ze względu na warunki błędny.

Bolszewicy, bowiem na miejsce jednostkowego (pojęciowo) zarządu, posiadającego pewien autorytet ekonomiczny, wprowadzili „masowe kierownictwo” przedsiębiorstwa przez ogół robotników. Już to jest charakterystyczne, że wyborów do ciała kontrolującego nie dokonywa się przez pośrednictwo organizacji, np. związków zawodowych, ale na zebraniach ogólnych pracowników zakładu, które bardzo łatwo zamieniają się na wiece i wysyłają nie znawców, lecz dobrych lub popularnych mówców. Nadto, według Praw Zasadniczych przedstawiciele robotników mogą być każdej chwili odwołani. „Wyborcy, którzy posłali do sowietu swego kandydata, mają prawo w każdym czasie go odwołać i odbyć nowe wybory, stosownie do ogólnych prawideł” (ustęp 15 roz. IV). Ta sama zasada ustaliła się w praktyce kontroli robotniczej. Mamy więc zarząd kolegialny, odwoalny częściowo lub w całości w każdym czasie, złożony z nieprzygotowanych do tego ludzi i mający być wyrazem rządów całej masy robotniczej. Taka instytucja musiała zawieść.

Rządy kolektywne bowiem zawsze są rządami ujemnymi lub niedoskonałymi; im kierownictwo ma być sprężystsze, tem musi być bardziej zcentralizowane, a już zupełnie muszą zawieść rządy kolegialne elementów ciemnych, wykonywane w zakresie spraw zawiłych i wymagających szerszego horyzontu myśli. Można wspólnie obradować, wspólnie uchwalać postanowienia i w tem znaczeniu można mówić o „przyciąganiu szerokich mas do zarządu”, ale wykonania nie jest zdolna dopełnić masa; wykonanie, działanie zawsze musi być jednostkowe i zcentralizowane. Nadto masowy zarząd jest zbyt ciężki i powolny wobec ruchliwości życia gospodarczego. Ogół robotników jest i zawsze będzie zbyt mało obeznany z życiem gospodarczem i techniką, aby mógł bezpośrednio kierować produkcją. Do tego przekonania bolszewicy doszli po bardzo kosztownej próbie. Na IX zjeździe Rosyjskiej Partji Komunistycznej w sprawie związków zawodowych (w r. 1920) uchwalono: „Związki zawodowe powinny wziąć na siebie zadanie wyjaśnienia szerokim kręgom klasy robotniczej konieczności przebudowy aparatu zarządu przemysłowego w kierunku jaknajwiększej elastyczności i pracowitości, co może być osiągnięte na drodze przejścia do maksymalnej redukcji kolegiów rządzących i stopniowego wprowadzenia jednostkowe-

go zarządu bezpośredniego jednostek wytwórczych". Dlaczego? Bo „jednostkowy zarząd wymaga doboru osób kompetentnych i gwarantuje maximum wydajności i odpowiedzialności”,¹⁾ czego oczywiście nie może być przy zarządzie masowym.

Należy wreszcie wspomnieć o przejawach pierwotnego egoizmu. Warunkiem istnienia wspólnej własności i kolektywnego zarządu jest świadomość wspólnego dobra, powstałego na gruzach dobra indywidualnego. Tymczasem pojęcie dobra osobistego jest bardzo silne wśród ludzi. Co więcej, powstaje pewne poczucie własności względem przedmiotu, który się wytworzyło lub którym się posługiwało w pracy. Człowiek wkłada w taki przedmiot, jakby część samego siebie i dlatego uznaje go za „swoją”. Fakt ten — w postaci negatywnej i pozytywnej — był przyczyną, że robotnicy sowieccy rozgrabili dobro fabryczne. Każdy z nich uznawał za „swoje”: maszynę, którą obsługiwał, narzędzie, którym pracował, płót, którym była otoczona „jego” fabryka i t. d.

Jest to rzecz wprost tragiczna, że sposób zniesienia najemnictwa, podawany przez jego nieprzejednanych wrogów, nie prowadzi do celu. Socjalizacja produkcji ma oznaczać przejście narzędzi pracy na własność robotników, względnie społeczeństwa. Ponieważ przedstawicielem społeczeństwa jest rząd państwowy, przeto socjalizacja oddaje zarząd produkcji (a w związku z tem i zarząd podziału) w ręce tego rządu. Zmienił się pracodawca: zamiast tysięcy czy setek pracodawców jednostkowych i zarządów spółek i trustów, mamy jednego pracodawcę — rząd państwowy, zamiast wielu kapitalistów mamy jednego — rząd państwowy, atoli robotnicy pozostali tem, czem byli, robotnikami, którzy pracują w obcym przedsiębiorstwie, bo żaden z nich nie jest ani właścicielem, ani współwłaścicielem zakładu.

Tak się stało w Rosji. Zniesienie salarjatu miało się tam dokonać w dwu okresach: najpierw za pośrednictwem kontroli robotniczej, a później, drogą socjalizacji. Kontrola zawiodła. Natomiast socjalizacja sprawiła, że państwo rosyjskie stało się jednym wielkim przedsiębiorcą kapitalistycznym. Zarządza on przez swoich urzędników, wedle konstytucji wybieranych a w rzeczywistości mianowanych. Robotnicy są robotnikami, opłacanymi w pieniądzu lub w naturze przez pracodawcę — rząd państwowy. Co więcej, rząd ten — w imię

¹⁾ Uchwały te w całości przytoczone w książce: Ruch zawodowy w Rosji sowieckiej. Szkic historyczny i materiały. 1921.

zasady, że jest rządem republiki proletariackiej — nietylko zniósł prawo strejku a opornych każe deportacją, nietylko wprowadził przymusową pracę, armję pracy, urządzona na sposób zupełnie wojskowy, z; wojskowym rygiorem (w pocz. 1920 r.), ale nadto upaństwowił związki zawodowe. Trockij ma zasługę tego dzieła. Skoro związki zawodowe mają spełniać funkcje góspodarcze, niech je spełniają; skoro państwo jest proletariackie, niech związki będą organami państwa, aby innych nie tworzyć. Trockij tedy ujął kolejarzy w ramy dyscypliny wojennej. Zniósł zasadę wybieralności. Oddał władzę nad całym życiem kolejowem w ręce komisarzy politycznych. Związki stały się organami państwa a ponieważ to państwo jest kapitalistyczne i despotyczne, więc są despotycznie i po kapitalistycznemu rządzone.¹⁾ Lenin w „Die nächsten Aufgaben der Sowiet-Macht”²⁾ usprawiedliwia w taki sposób użycie despotycznej siły w zarządzie pracy. Pierwsze zadanie rewolucji zostało dokonane, mianowicie dotychczasowi wywłaszczyciele są wywłaszczeni, burżuazja zgnieciona, tak iż się nie podniesie z tego pogromu do nowego wyzysku. Teraz należy wprowadzić drugie zadanie, polegające na utrwaleniu obrachunku i kontroli. Żeby zaś to osiągnąć, należy z, jednej strony uczynić krok wstecz i wejść w kompromis z siłami technicznymi, głównie z zagranicy, które trzeba zaangażować do pracy w zakładach komunistycznych, z drugiej strony trzeba przywrócić pilność i wydajność pracy fizycznej oraz porządek i dyscyplinę w zakładzie, czego się nie osiągnie bez, użycia despotycznego przymusu, w ciągu kilku a może kilkunastu lat.

Nie usunąwszy więc stosunku zależności i pracy w obcem gospodarstwie, socjalizacja znosi jednak zysk przemysłowy i handlowy, obciąża wszakże produkcję kosztem utrzymania licznej biurokracji.

Zupełnie to samo trzeba powiedzieć o upaństwowieniu i etatyzmie o socjalizmie państwowym oraz o udziale robotników w zarządzie przedsiębiorstw, jak to uchwały np. Niemcy, Austria, Czecho-Słowacja. Udział w zarządzie, o ile się nie zamienia na spółkę pracy i kapitału albo na rzeczywiste kierownictwo przedsiębiorstwa przez pośrednictwo związku zawodowego, nie zmienia postaci rzeczy, bo przypuszcza z natury rzeczy istnienie salarjatu, łagodzi tylko zależność przez to, że w zarządzie są przedstawiciele robotników. Wreszcie

¹⁾ Por. Ruch zawodowy w Rosji Sowieckiej. Str. 31.

²⁾ Berlin. 1919 (62). N. 3 der Kommunistischen Bibliothek.

nie znosząc zysku, dostosowuje tylko zarobek do dochodliwości przedsiębiorstwa.

Syndykalizm francuski, chrześcijańsko-społeczny kierunek, zwłaszcza francuski i austriacki, pewien odłam bolszewizmu rosyjskiego, Guild socialism angielski. Planwirtschaft Rathenau'a i Wiessela dążą do tego, by związki gospodarcze wzięły w swoje ręce organizację produkcji. Przyczem jedni (Hitze Fr., Vogelsang, De la Charge du Pin i in.) chcieliby do tego zużytkować korporacje zawodowe, skupiające wspólnie robotników i pracodawców jakiegoś określonego działu pracy gospodarczej; inni (Rathenau, Wiessel, Stinnes) proponują wyzyskać organizacje klasowe, tj. związki zawodowe robotnicze z jednej strony a trusty i związki przemysłowe pracodawców z drugiej strony, złączywszy je w pewną całość przez pośrednictwo wspólnych delegacji; inni wreszcie (syndykalizm francuski, Guild socialism, G. Cole, S. Hobson i in.) mają na widoku tylko robotnicze związki zawodowe. Wszelako są to dopiero albo projekty, które nie przeszły próby życiowej, albo też próby, które nie znoszą najemnictwa. W pierwszym systemie i w drugim mamy prywatnych przemysłowców i robotników, aczkolwiek robotnicy zyskaliby znaczny wpływ na organizację samej produkcji, nie mówiąc już o organizacji podziału. Najemnictwo pozostaje silnym zwłaszcza w systemie Planwirtschaft, który w swej istocie jest krańcowym kapitalizmem, złączonym z centralistycznymi dążnościami socjalizmu. Socjalizm korporacyjny, według Cole'a jako Self-Government in Industry (tytuł książki! z 1917) polega na tem, że państwo przejmuje na własność narzędzia pracy i wynajmuje je stowarzyszeniom zawodowym. Organizacją produkcji zajmują się stowarzyszenia w porozumieniu z państwem. Państwo z natury swej jest bowiem organizacją spożywców, którzy mają jednakowe w całym kraju interesy; korporacje zawodowe są wyrazem interesów produkcyjnych, różnych dla różnych grup¹⁾. W tym duchu niektóre grupy robotnicze potworzyły korporacje, np. robotnicy budowlani celem budowy domów. Sekretarzem tej organizacji jest S. G. Hobson, inny teoretyk t. zw. demokracji przemysłowej. Taki ustrój pracy usuwa zysk, pobierany dotąd przez kapitalistę i pośrednika, znosi zależność w pracy od kierownictwa, związanego z osobą przemysłowca, ale niezawodnie ulegnie temu samemu wykoszlawieniu, co i współdzielnie wytwórcze, zamieniając się w rodzaj towarzysstwa akcyjnego.

¹⁾ Por. też G. D. H. Cole i W. Meller, Socjalizm cechowy, Lwów, 1921, (32).

Z rozważań, podanych powyżej, wynika, że dotąd żadna z proponowanych instytucyj nie odpowiedziała swemu zadaniu, t. j. całkowitemu zniesieniu najemnictwa. Teoretycznie najdoskonalej mogłyby spełnić to zadanie współdzielnie, związki zawodowe, złożone z robotników i pracowników, spółki kapitału i pracy; najgorzej — teoretycznie i praktycznie — spełnia je socjalizacja. Wszystkie jednak te nowe formy organizacji przemysłu posiadają wybitne braki, o których wyżej mówiłem, a które nie rokują szybkiego zaniku salarjatu., We wszystkich też pozostaje zależność pracy, jako wynik podziału pracy i społecznego współżycia. Ale ta zależność ulega wielkiej przemianie: z zależności obcemu kierownictwu, będącemu funkcją posiadania kapitału, zamienia się na zależność kierownictwu z wyboru i z umowy. Z tem się jednak wiąże nowe zagadnienie, o ile może być utrzymana taka wolna karność zakładowa zamiast przymusowej. Jeśliby można uczynić pewne porównanie z życiem państwowem, możnaby było powiedzieć, że powodzenie takiego dobrowolnego posłuszeństwa zależy od stopnia społecznej kultury.

Pozostaje jeszcze zagadnienie, czy te nowe formy będą miały dość siły i kapitału, aby wytrzymać współzawodnictwo kapitalistycznego salarjatu, będącego w całej pełni rozwoju. Ale to nie dotyczy zasadniczej strony zagadnienia, lecz tylko łatwości lub trudności realizacji.

Z tego wszystkiego wynika, że najemnictwo, które obok stron dodatnich, ma także ujemne, jak zresztą wszystkie dzieła ludzkie, nie jest instytucją nienaruszalną, że owszem zostało poderwane w swem istnieniu w dotychczasowej formie, a nadto, że wszelka reforma musi być rozumnie i stopniowo wprowadzana, a nie siłą dyktatury rewolucyjnej, bo wtedy powstaje chaos i upadek; że jednak rychłej i powszechnej zmiany oczekiwać nie można, gdyż wszystkie próby zastępcze są kulawe lub słabe. Dodaję, że o próbie włoskiej z sierpnia i września 1920 r. zajęcia siłą fabryk, zwłaszcza metalurgicznych w Turynie i Mediolanie w posiadanie robotników, nie mówiłem nic, bo próba skończyła się materialną ruiną i kapitulacją robotników z głównego dążenia.